

Dziennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglii.....	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonia 1. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweiser, ulica Grodzka.
Listy nieterminowe nie przyjmują się. Reklamacje niebezpiecznych
wolne są od opłaty. Reklamacje nadawane Redakcji nie zwracają się
niebezpiecznym.

Cena ogłoszeń (inzeracji)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie..... 8 centów,
Każde następne umieszczenie..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 80 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja dziennika Kraj, oraz niżej
wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidt. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.

Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidt. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniej K. G. Hermann. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppel, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, agent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Berlinie, Monachum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachersgasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasenstein i Voglera.

Nowe przymierze.

Dziennikarstwo wszystkich krajów zajmuje się obecnie nowym zwrotem w polityce europejskiej, zbliżeniem się Austrii do Prus. Przyjazne stosunki między temi dwoma mocarstwami zostały przywrócone, a król pruski przyjechał w odwiedziny do Wiednia.

Urządowe i półurządowe dzienniki wiedeńskie i węgierskie *Presse*, *Pester Lloyd* i *Pesti Naplo* na wszystkie zapewniają, iż odwiedziny następcy tronu pruskiego na dworze wiedeńskim i zgoda z Prusami nie pociągają za sobą zmian w polityce austriackiej, gdyż porozumienie z Prusami w sprawie Niemiec południowych było niezbędne, co jednak wcale nie przeszkadza zgodzie z Francją.

Po takim oświadczeniu trudno wiedzieć, co jest prawdą a co fałszem. Francja nie może zezwolić na przyłączenie południowych Niemiec do Prus i zgodnie przystać na wzrost potęgi północno-niemieckiego cesarstwa. Tak samo i Austria. Interes Francji i Austrii są jednakowe tak w sprawie wschodniej jak i niemieckiej. Jakże więc wierzyć można w przyjaźń Austrii i Prus, dopóki Francja z monarchją austro-węgierską nie będzie miała interesu.

Przyjaźń ta byłaby możliwa, gdyby Austria zrzekała się wpływu na politykę niemiecką, co jednak dotąd bynajmniej nie nastąpiło. Z tego powodu wszystkie artykuły urzędowe lub inspirowane o zbliżeniu się Prus do Austrii, nie zastępują jeszcze na zupełną wiarę, chyba uważaćby je należało za płaszczyk, pod którym ukrywają się jakieś inne myśli.

Za zbliżeniem się Austrii do Prus nieraz przemawialiśmy w naszym dzienniku, bo nie widzieliśmy ani podstawy, ani celu w anty-pruskiej polityce hr. Beusta, dążącej do przymierza z Francją przeciw Prusom, gdy zadanie polityki austriackiej, zdaniem naszym, leżałoby raczej w zawarciu przymierza monarchji austro-węgierskiej z Prusami przeciw Moskwie. Przymierze takie leżałoby zarówno w interesie Niemiec jak i naszym, a będąc skierowane przeciw Moskwie, mogłoby zarazem przyczynić się do utrwalenia wolności i praw narodów.

Niestety są poszlaki, iż innego rodzaju gotuje się przymierze, do którego może i Moskwa należeć będzie. Gdyby do tego przyszło, byłoby to dowodem, iż w Austrii polityka istotnych interesów monarchji, tak szumnie zapowiadana w okólniku hr. Beusta, ogłoszoną przy objęciu przez niego teki ministerstwa spraw zagranicznych, ustępuje miejsca polityce legitymistycznej, objawiającej się w formie nowego „świętego przymierza“.

Nie można zaprzeczyć, że w polityce europejskiej nurtują teraz rozmaite ukryte prądy. Wskutek obaw rewolucji

i utworzenia się rzeczypospolitej we Francji, Hiszpanji i Włoszech, obudza ze snu solidarność monarchicznych interesów występuje do walki z marą antimonarchicznych dążeń, dynastje podają sobie ręce na wypadek śmierci cesarza Napoleona, reakcja wychyla czoło z tajemniczych swych krywek. Rzeczypospolita na Zachodzie podkopcy mogła powagę tronów w drugiej połowie Europy, i dlatego trzeba się mieć na ostrożności.

To byłoby podstawą przyszłego przymierza. W tym też duchu odbywają się podobno rokowania między Austrią, Prusami i Moskwą nad ściślejszym sojuszem. Inaczej niepodobna byłaby wytłumać sobie zbliżenia się owych trzech mocarstw, z których każde ma wprost przeciwny interes. Interes ten chwilowo mają one ochotę poświęcić zachowując zasadzie utrzymania monarchizmu.

W ten sposób powstałoby przymierze trzech mocarstw nie w interesie prawdy, sprawiedliwości i postępu, lecz w interesie reakcji przeciw postępowi i wolności. Przymierza tego dokonali nie ministrowie, zrobiliby je *doigts des fées* głów ukoronowanych. Zadaniem tego przymierza byłoby skonsolidowanie dynastji i porozumienie się monarchów przeciw wolności ludów. Ję kosztowne zostałyby zapewniony pokój Europy. Do czego Moskwa należy, to inakszem być nie może, bo misją jej wstrzymać pochód cywilizacyjny ludów.

Wobec potęgi dynastycznych interesów ludy stoją odoobnione i wiele czasu jeszcze upłynie, zanim wezwanie Béranger'a, „aby ludy utworzyły święte przymierze i nadały sobie pokój“ stanie się prawdą.

Myśl takiego przymierza miała wyjść od dworu pruskiego w końcu sierpnia, po odebraniu niepokojących wiadomości o zdrowiu cesarza Napoleona. One to przyczyniły się do zakończenia austriacko-pruskiej walki depeszoj. Doniesienia o możliwej katastrofie w Paryżu ułagodziły hr. Beusta, a widmo rewolucji we Francji ogromnie przestraszyło gabinet berliński, który nie chcąc więcej drażnić Austrii, uważał za stosowne odpowiedzieć na notę hr. Beusta do Thilego z d. 17 sierpnia nie piśmiennie, lecz ustnie, co też uskutecznił bar. Werther d. 27 sierpnia. Te ustne porozumienia w sprawie południowych Niemiec „wywołały chęć“ zbliżenia się domów panujących, które tak jaskrawo objawiły się w przejęciu ks. Karola rumuńskiego w Wiedniu i ukoronowane zostały zaproszeniem następcy tronu pruskiego przez cesarza austriackiego. Prusy oddawały się do zniszczenia wolności i swobód w Austrii, w konstytucyjnej monarchji austro-węgierskiej upatrywały niebezpieczną dla siebie współzawodniczkę w Niemczech. Dziś zaczynają Prusy swój plan przeprowadzać. Przez reakcję na ze-

wnątrz zaszczepiają one w Austrii reakcję na wewnątrz. Reakcyjnej Austrii Prusy nie potrzebują się obawiać.

Do takiej roboty Moskwa była gotową i p. Beust niewiele miał trudności do pokonania przy rozmowie z ks. Gortzakowem w Ouchy, jeżeli przy tym spotkaniu chciał go pociągnąć do tej kombinacji.

Wszystkie te szczegóły są dotąd jeszcze poczwarką domysłów, z której nagle wylecieć mogą na świat motylem faktu spełnionego. Powołujemy się na nie, przytaczamy je i powtarzamy, na dowód, na jak wątpliwych podstawach jeszcze opartą jest budowa wolności w Europie, kiedy takie kombinacje są przypuszczalne, prawdopodobne, a nawet zupełnie możliwe.

Przed kilkoma dniami zastanawiając się nad skutkami zbliżenia się Austrii do Moskwy, wyrażaliśmy nasze wątpliwości o prawdziwości tych poglądów, bo przypuszczać trudno, żeby po tylu doświadczeniach i w obec machinacji moskalskiej w słańskich prowincjach, jakkolwiek minister chciał umyślnie pchać monarchję w ręce objęcia nieprzebranego jej wroga.

Z niemałym więc zdziwieniem spostrzegamy, że moskiewskie dzienniki niedawno tak surowo dla hr. Beusta zmieniły dzień to zupełnie i bardzo przychylnie, choć z niedowierzaniem, odzywają się o nim. Co więcej, najnieprzyjemniejsza dla niego konserwatywna *Wiesť*, uważa zbliżenie się owo za fakt spełniony i zastanawia się nad znaczeniem tego faktu w artykule, który tu prawie w całości zamieszczamy:

„Lepiej późno, jak nigdy, powiedział sobie kanclerz austriacki, iż z drogi do Saint-Cloud, zwrócił do Ouchy, gdzie między nim a księciem Gortzakowem odbyła się rozmowa, która, jak się zdaje, nada zupełnie inny kierunek polityce Austrii. Hr. Beust przekonał się na konie o samolubstwie gabinetu tureckiego, i pojął, że czas już zrzucić jarzmo (?) cesarskiej Francji.“

„Austria widzi omyłkę(?) swoją, i szuka pomocy u tych mocarstw, którym dotąd starała się tyłk dokuć. Hr. Beust pragnie zbliżyć się do Prus i Rosji.“ „Stosunki Austrii z temi państwami były w ostatnich czasach do tego stopnia naciągnięte, że zerwanie dyplomatyczne nie byłoby zdziwiliwem.“

Tu *Wiesť* przebiega politykę hr. Beusta względem Prus, a potem pisze dalej: „W tenże sam sposób chciał postępować gabinet wiedeński względem Rosji. Ustępstwa (!!) zrobione polakom galicyjskim, prześladowanie (!!) rusinów, wypływały tylko (?) z nienawiści do Rosji. Ale ożreżskierowany przeciw tejże, skłębili przedewszystkiem Austrię. Robiąc ustępstwa polakom, Austria wywołała tylko wroga, (?) z którym walczy obecnie. Sejm galicyjski skorzystał z udzielonych mu przywilejów (!!) żąda stanowczo rozszerzenia autonomji, i chce dla polaków praw plemienia panującego (!!) Widząc bezskuteczność tych żądań, polacy galicyjscy zdecydowali się (?) z dawniejszymi wrogami (!!) swymi czechami, i stanowią już dziś niebezpieczną dla Austrii siłę.“

„Takie oto owoce przyniosła dotychczasowa polityka hr. Beusta. Łatwo pomyśleć, że rząd francuski popychał gabinet wiedeński po tej drodze nierozumnej. Wybornie to bowiem zgadzało się z planami Napoleona, by siłą niezgodę między Austrią z

jedną, a Prusami i Rosją z drugiej strony, i tym sposobem odoobnając Austrię, zrobić z niej swego wazala.“

„Naturalnie, Prusy i Rosja muszą bardzo ostrożnie przyjmować ofiarę przyjaźni hr. Beusta, którego zmienność dobrze jest znana, a prócz tego sławna jest niewdzięczność Austrii. Od lat już kilku Austria nie miała przedstawiciela w Petersburgu, a było to winą hr. Beusta, który od przyjęcia do władzy, okazywał zawsze dziwną niechęć do Rosji. Obecnie zamianowanie hr. Chotek pełnomocnym ministrem i nadzwyczajnym posłem Austrii, przy dworze petersburskim, uważać można za pierwszy krok do zgody, po którym powinni nastąpić i inne, dowodzące, że w kierunku polityki austriackiej zaszła zmiana radykalna.“

„Jeżeli Austrija rzeczywiście chce wznowić dawne przyjacielskie stosunki (to znaczy św. przymierze *prop. red.*) z państwami, przeciw którym tak nieprzyjaźnie dotąd działała, to powinna zerwać wszelką solidarność z zaczepnymi tendencjami Francji, zaprzestać intryg na wschodzie, i wstrzymać rozbudzenie narodowości polskiej. Przy takich tylko warunkach, zniknąć może słuszne niedowierzanie w szczerość Austrii.“

Jak widzimy, od Austrii nie wiele żądają: stanąć przeciw Francji, pozwolić Moskwie zrobić co jej się podoba na wschodzie, pomódz jej do zgłucenia żywiołu polskiego, a więc ogłosić stan oblężenia w Galicji, zaprowadzić napór język niemiecki, gniebić kraj moralnie i materialnie. Inne słowa, tania Austrija zapłaci za przyjaźń Moskwy, która ją doprowadzi prosto do ruiny.

Ciekawy ten artykuł *Wiesť* kończy jak następuje: „Nie ulega wątpliwości, że hr. Beust zrobił wszystko co mógł, żeby wywołać zamieszanie. Pokój jednakże naruszony nie został. Hr. Beust uznał nareszcie, że bezpodstawa była jego pretensja do kierowania wypadkami, i do ich wywoływania. Zarozumiał się przywodził go do błędów tak w wewnętrznej jak w zewnętrznej polityce.“

„Dziś widocznie kanclerz austriacki wyrzeka się swoich błędów. Bliska przyszłość okaże, o ile zał jego i chęć poprawy są szczerze, a od tego zależy powodzenie lub niepowodzenie na nowej drodze.“ Czyż kanclerz austriacki jest już rzeczywiście na tej nowej drodze, która rozpoczęła upokorzeniem, do zguby prowadzić musi?

Gazeta Lwowska w swej części nieurzędowej zamieszcza następujące zawiadomienie:

„Powodu uchwalonej przez wys. sejm krajowy zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, a względnie ustawy krajowej z d. 16 stycznia 1867 r. wybór trzech posłów na sejm krajowy z koła wyborczego miasta Lwowa rozpisaną na dzień 7 b. m. odbędzie się dopiero po nadejściu najwyższej sankcji pomienionej ustawy.“

Otrzymał się zatem, że rząd uznał całą niestosowność wybierania posła na sejm przez ciało wyborcze złożone w znakomitej większości z żywiołów zależnych i poszedł w tym względzie za opinią sejm, który na posiedzeniu dnia 28 września uchwalił prawie jednogłośnie odstąpić c. k. prezydentowi namiestnictwa pułki zgrupowania ludowego lwowskiego, zalecając najusilniej, aby wybory w mieście Lwowie odroczone zostały, dopóki nie będą się mogły odbyć na zasadzie uchwalonej przez sejm d. 16 września zmiany ustawy wyborczej.

Tę samą samą zdania była jedynym niecała opinia w kraju, z wyjątkiem jednego tylko *Czasu*, który w numerze wczorajszym, w korespondencji lwowskiej, obstaruje za tym, aby wybory odbyły się d. 7 października, i twierdzi, że „powinniśmy wybranych takimi wyborami za prawnie wybranych posłów uważać“ albowiem „ustawa, według której odbywały się w dniu 7 października wybory we Lwowie, postanowiona była przez sejm, któremu nikt w kraju prawa i kompetencji pod tym względem nie zaprzecza.“

W imię zatem „niezawisłości sejmowej“ *Czas* żąda, aby nawet sejmowi nie służyło prawo przeskoczenia, jednomyślną prawie uchwałą, urzeczywistnieniu fatalnych skutków popełnionej przez ten sejm pomyłki, i podsuwa rządowi myśl rozporządzenia, sprzecznego nie tylko ze zdaniem opinii publicznej, ale z najświeższą uchwałą sejm.

Czytelnicy nasi łatwo osądzą, czy z takimi roszczeniami i dążeniami można prowadzić polemikę na serio, i czyśmy nieślusnie postąpili, przerywając ją z *Czasem*.

Listy zastawne

w Kongresówce, Galicji i pod rządem pruskim.

II.

Korzyści wysokiego kursu listów zastawnych wyjaśniać nie potrzeba.

Znane są też dawne sposoby wpływu na utrzymanie go na odpowiedniej wysokości.

Wpływy te były dwójakiego rodzaju. Ze strony towarzystwa przyczyniała się do tego stałowa pewność za pożyczkę, oparta na ściśłości szacunku dóbr i na solidarności ogólnego poręczenia przez wszystkie dobra w zakresie towarzystwa wehłujące. Utrwalała nadto ten wpływ pewność regularnego pobierania prowizji i mniej lub więcej nęcają wysokość procentu zastosowaną do chwilowych wymagań targu pieniężnego.

Rząd zaś protegujący przedsięwzięcie przyczyniał się do poszukiwania listów zastawnych rozporządzeniem, aby wszystkie fundusze miast, gmin, korporacji, fundacji i instytucji pod opieką jego stojących, tudzież depozyty i fundusze małoletnich przed znalezieniem stałego ulokowania przechowywały się w listach zastawnych.

Połączona zwykle z wydawaniem listów zastawnych amortyzacja, uskuteczniała się przez stopniowe wylosowywanie listów zastawnych i spłacanie wyższych z urny *ad pari*, była wątpliwą pod tym względem czynnością. U listów zastawnych niski kurs mających przyczyniała się dopiero pod koniec okresu amortyzacyjnego, gdzie szanse wylosowania były większe, do podniesienia ich kursu do wysokości zbliżającej się do nominalnej wartości, a wtenczas wcale się już nie przyczyniała do najważniejszego celu, żeby właściciel dóbr w chwili brania pożyczki nie ponosił strat podkopyjących stan rolniczy. Na listy zaś, które z innych względów stały wyższe nad *pari*, wywierała raczej skutek obniżający.

W czasach, kiedy w świecie finansowym panował większy wzgląd na pewność ulokowania sum i na poręczoną regularność pobierania prowizji, środki powyżej wymienione wystarczały. Dziś jednak, kiedy liczne przedsiębiorstwa sprawdziły na targowiska pieniężne znaczną liczbę papierów dających obok stałych prowizji jeszcze widoki rozmaitej wysokości dywidendy, wygranych loteryjnych i t. p. ponęt finansowych, a nadająca szybkiego bogacenia się wywołała grę azjoterską z wszy-

stkiemi jej akcesoriami, listy zastawne na dawnych swych podstawach oparte zaczęły być mniej poszukiwane, a kurs ich względnie do innych efektów giełdowych zaczął się obniżać.

Wywołało to w ostatnich czasach szczególnie w Prusach żywe obrady, tak w publiczności, jak i w łonie towarzystw, dążące do uchylenia tej niedogodności.

Śmiałaś pod tym względem publicystyka starała się system puszczania w obieg listów zastawnych godzić z wszystkimi dążnościami świata finansowego. Proponowała nieograniczoną odpowiedzialność puszczonych w obieg listów zastawnych, w połączeniu z bankowymi operacjami zarządu głównego, któryby, wsparty silnym kapitałem rezerwowym i spodziewanymi licznymi depozytami pod solidarną gwarancją przyjmowanymi, mógł w chwilach nadzwyczajnych podołać częściowym wypowiedzeniom. Możliwość zaś gromadnego wypowiedzenia miała zapobiegać ruchomą skalą procentów, wyznaczaną co roku przez dyrekcję podług każdorocznego uśrednienia giełdy europejskiej.

Przeobrażenie w tej mierze towarzystwa kredytowe zwracały więcej uwagi na to, żeby właściciele dóbr biorące pożyczkę właśnie w chwili brania tej pożyczki zabezpieczyć od dotkliwych strat z niskiego kursu wypuszczanej serii pochodzących.

Podwyższenie procentów straciło już w obecnych czasach dawną swą wartość, raz przez poznanie dziś środki korzystnego użycia pożyczonych pieniędzy, potem, że w ramach wielkich potrzeb, od których właśnie pożyczki towarzystw kredytowych mają zabezpieczać, zawieszono właścicieli dóbr stając w obec daleko groźniejszej dla niego lichwy.

Chodzi więc przedewszystkiem o to, żeby w chwili zaciągania pożyczki nie tracił nie na kapitale, choćby następnie co rok stosunkowo niezbyt wielkie ofiary za to ponosił.

Za środki do osiągnięcia tego celu prowadzące, poczynają dziś:

1) Krótki okres amortyzacji, żeby częściej losowanie nęciło zaraz z miejsca nabywów.

2) Aż do (agio) przy wylosowaniu, które już w dawnych listach zastawnych poznańskich na małą skalę (3%) z korzyścią było zastosowane.

3) Wydanie nowej serii na wyższy procent niż poprzednią, i połączenie z nią dowolnej konwersji, t. j. przeniesienia nieumorzonych jeszcze części serii poprzedniej do nowej serii.

4) Nareszcie ruchomą skalę procentów na wypadek potrzeby podwyższenia ich w dalszych emisjach serii.

Chwilowo korzyść konwersji może być w danym razie znakomita. Najlepiej to przykład objaśni:

Na dobrach, których szacunek wynosi 100,000 talarów, jest jeszcze 30,000 nieumorzonych kapitału dawniej serii 3 1/2 procentowych listów zastawnych, stojących w kursie po 70%, a można przybrać 20,000 tal. nowej serii pięcioprocentowej, której kurs ustalił się świeżo na 90%.

Biorąc tę pożyczkę tracą na niej 10%, czyli na dwadzieści tysięcy — dwa tysiące.

Albowiem kupując za pośrednictwem bankiera, lub dyrekcyi towarzystwa 30,000 w listach zastawnych 3 1/2 procentowych po 70% i składając je do rąk dyrekcyi towarzystwa, odbiera w zamian 30,000 w listach nowej serii, a sprzedając je po 90%, zyskuje na tej operacji 6000 talarów. Umarza więc nie tylko całą swoją stratę 2000 tal. na przybranych 20 tysiącach poniesioną, ale dostaje rzeczywiście do ręki 24,000 talarów.

STO DJABŁÓW.

Mozaika

z czasów czteroletniego sejmu

przez
J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Pałacowy ogród składał się z kilku kasztanowych alei i lipowego gęstego szpaleru przykrywającego do muru, który go opasywał. W murze była furtka, a od niej klucz wzięła gospodyni; przeszły się parę razy milcząc po alei i popatrzywszy w uliczkę pustą, wybiegły w nią trzymając się pod ręce. Nieopodal widać było już przez otwór ulicy zwalnię i ruchliwie Krakowskie-Przedmieście. Mrok właśnie padać zaczynał. Fajki szczęśliwie stały w wnioście samego, a jeden z nich, jakby na nie oczekujący, otworzył... Starościna zrzuciła się w głaz, zasuwając, ażeby nie być postrzeżoną, kasztelanowa za nią, i szepnęła adres kamienicy na Podwalu... Woźnica, który jedynym wejrzeniem zbadał, iż wiezie jakąś tajemnicę... uśmiechając się, ruszył żywo... Milczenie panowało w powozie... a jedno w nim serce przynajmniej biło mocno... niepokojnie. Oba panowie zdawali się, że od niedawna ruszyły z miejsca, gdy powóz już się zastanowił i — już wysiadając było potrzebne... Przed kamienicą dwaj fajki podobne stały w małym oddaleniu...

Starościna pochwyciła rękę towarzyszyki swój i poczęła żywo drapać się po dosyć ciemnych i niewygodnych wschodach. W połowie ich dwie panie zakwefione czarno, schodzące na dół, minęły je milcząc; ale ciemność nie tylko rysów, postawy ich nawet rozpoznano nie dozwalała. Starościna ścisnęła niespokojnie rękę towarzyszyki... Na pierwszym piętrze drzwi przed nimi otwały się same; z trwogą starościna wciągnęła się do przedpokoju, w którym nikogo nie było, oprócz małego murzynka otwierającego drzwi; ten wskazał, nie mówiąc, panom kanapę.

Pokój, w którym się znajdowały, pusty był, pospolicity i nie niemowliwy, a wcale niewytorny. Należał widocznie do mieszczańskich mieszkani, umebłowanego ubogo i lichu. Stół nieduży z jadalni pochodził, sofa, krzesła wytarte, składały sprzęt wszystek. Jedno okno słabo oświecało, ściany pokryte obiciem szarém, spłowiałem, bezbarwnem. W głębi widać było drzwi zamknięte, a z poza nich szmerło coś jakby cicha przerywana rozmowa...

Starościna przywykła do zbytków, do elegancji, spodziewając się czegoś nadzwyczajnego, prozaične przedsięwzięcie owego nieprzejmienie uderzyło; wyobraźnia wczesniej uprzedzona o cudach, zwinęła skrzydła przed tą rzeczywistością ubogą i pospolitą. Chciałaby się była zawrócić. Mógłby prorok, mieszkający w takiej szkaradzie, nieźle iście, jasno czytać w przyszłości. Nie śmiała nic szepnąć kasztelanowej, czekały w zaciemnionym siedząc katku, gdy w głębi drzwi się otworzyły gwałtownie pchnięte, kobieta słu-

sznego wzrostu, okryta wcalem wybiegła z nich jakby wylekła i pędem, nie patrząc prawie, pośpieszyła ku wyjściu. Murzynek otworzył jej drzwi, rzuciła mu woreczek i znikła.

— Kolej na nas — zawołała starościna. — Na ciebie — szepnęła kasztelanowa — bo ja nie pójdę, będziesz miała przeciw dosyć odwagi, by sam na sam się z nim rozmówić, ja tu zostanę...

Starościna wstała już, murzynkę ręką pokazywał jej drzwi, wyprzedzał i stanął u nich. Kasztelanowa ścisnęła rękę, szepnęła tylko:

— Będzie tu... nie lekaj się... idź... Żywym krokiem ale niespokojna Gietta podbiegła ku murzynkowi, otworzył się drzwi. Za nimi była jeszcze ciężka zasłona czarna... trzeba ją było podnieść... Piękna pani dźwignęszy sukno, znalazła się w dosyć obszernej sali, wybitęj całkowicie kirem. Okna były pozastłaniane. Na ścianach u góry jakies znaki kabalistyczne stały powypisywane. W głębi nie ujrzała nie tylko draperję, przed którą suknem ponosom obciążony — był stół, a na nim klepsydra, naczynie z wodą i jakieś straszne, tajemnicze narzędzie niezrozumiałe. Z boku zwrócona ku wchodzącym śmiała się zębami białymi trupa głową, na ogromnej leżąca księdze. Kilka foliantów oprawnych w pergamin rozrzuconych było po stoliku.

Albowiem przy nim siedział, krzesło tylko puste, akksamitem wybite, z poręczami, staroświecką formą, oczekiwać się zdawało na niewidzialnego proroka. Drugie leższe nieco, zapraszało przybyłą, aby

na niem usiadła... Samotność, kiry, trupia głowa, czarnoskieszki sprzęt, nastrożyły trzupa nienawykłego do podobnych obrazów, spara się naprzód na poręcz, rzuciła, potem zwolna osunęła na nie.

W tej chwili zasłona w głębi z chrzęstem jakimś rozsunięta się gwałtownie, a gda starościna podniosła oczy zleknie, ujrzała już w fotelu siedzącego poważnego starca, z niezmiernie długą, białą, po pas brodą, brwiami nawisłymi na oczy, głową łysą, zgarbioną w pół i zdającą się być wpatrywał w nią w milczeniu.

Obrazek był jakby z jakiegoś malarskiego sceny skopjowany, nadto sztuczny, zbyt okłany, ażeby na kim innym uczynił wrażenie, ale dla biednej kobieciny... ten urzeczywistniony styż Rembrandt'a wydał się... przerażającym.

Po dosyć długim milczeniu, widocznie przeciagnięm dla uczynienia tąd mocniejszego wrażenia, starzec, który się ciągle wpatrywał w Gietkę, jakby wzrokiem chciał gęstą zasłonę, okrywającą jej twarz przeniknąć... wyciągnął rękę milczącą. Starościna domyśliła się, że swą dłoń podać była powinna... wysunęła ją z pod szalu, ale w rękawicę. Starzec potrząsnął głową, żądając, aby zrzucono okrycie... Starościna z pośpiechu rozdarła rękawiczkę ciemną i rzuciła ją na ziemię. Śliczna długa jej ręczka, drząc położyła się na stoliku... i spotkała w drodze dłoń starca... niemając czasu ni przytomności spozbrodzić, iż prorocze ręce wcale do asercyjnych nie były podobne. Z pod szerokiego rękawa tajemniczego owego wieszczbiarza, wysunęła się ręka biała,

pieszczona, prawie młoda... ujęła dłoń starościny, a oczy jej ciekawie się w nią długo wpatrywały.

Milczenie panowało chwilę. Z pod brody ozwał się wreszcie głos przytłumiony:

— Przyszłość czy przeszłość?

Cicho odpowiedziała starościna:

— Wszystko! wszystko...

Starzec zamilkł... oczekiwanie zwiększało trwogę... Powoli się namyślał, pochylił twarz, oczów ni ust dojrzał nie było można, dźwięk głosu dźwięny, jakby na maskaradzie, wychodzący z pod kartonowej pożyczanej twarzy, uderzał pożyczoną intonacją.

— Przyszłość różowa jak jutrzienka — mówił powoli — gniazdka z puchów złotych usłane... niebo jasne, zielone nad gniazdkiem gałęzi, pachnące kwiaty, ranek wiosenny, promienisty... szczęśliwy... Ale to najgorsze poranki, gdy słońce się obietnicami oświadcza i pogoda, gdy wstaje wesołość... gdy na niebie nie ma ani białej chmurki, ani mgły szarej... takim użyciu, co się zaczyna piosenką — biada! biada! biada!...

Ręka drżąc poczyniała.

— Serce twoje kochać nie umie... nie cierpię, nie otworzyło się, zasklepiło. Śmiejesz się z rozpaczy, odpychasz wielbicieli, posługujesz tłumem, bawisz cierpieniem... Zabrałaś komuś serce do szczęścia potrzebne, na przekór tylko, aby je położyć sobie pod nożki maleńkie i depać je codziennie? Nie masz litości, ale może przyszłość też jej nad tobą mieć będzie... Jesteś czysta jak lód, zimna jak

on... a możesz się rozplynąć w krople... w żę, gdy zapóźno miłość ci ogrzeje...

Starościna z tego wszystkiego słyszała tylko jedno — biada! zrozumiała tylko groźbę, krew uderzyła jej do głowy, nie ze strachu tym razem, ale z oburzenia na tego głupiego proroka, wyrwała mu dłoń żywo...

— Nie rozumiem — szepnęła.

— Mam być zrozumiałym, kobieto! — zawołał starzec — drżj, bo ci odśnieję to, czego ty się lekasz sama wyjawiać przed sobą?

Zysk ten jest tylko pozornym, bo go opłacaniem wyższych prowizji od całej pożyczki ziemstwa kredytowego i półrocznym dopłatą częstą amortyzacją, siewie zwrócić musi. Ale główny cel zyskania w najtańszy możliwy sposób jak największego kapitału, aby się w krytycznym czasie na nogi postawić, osiągnięciu zostaje.

Korzyść z konwersji najwyższą tam, gdzie poprzednia seria nisko oprocentowana, nisko też była notowana, a następna seria z wyższym procentem, lub z odpowiednią ponętą wysokiego aże premyjowego, od razu wyższy kurs zyskuje.

Stosując te zasady do naszych towarzystw kredytowych, znajdujemy, że w Poznaniu zastępowanie konwersji nie mogło mieć miejsca, bo nastąpiła instytucja zupełnie nowa, która z administracją dawnych listów zastawnych nie ma nie wspólnego; natomiast w Prusach zachodnich, gdzie między kursami dawnej serii 3 1/2% w małej tylko bursie częste umorzone, a serja obecnie w obieg puszczone, znaczna zachodzi różnica, zastosowanie konwersji daje rezultaty zbliżone do naszego przykładu.

Na podwyższenie kursu oba towarzystwa działają tylko podwyższonym procentem, co w obec chwilowego stanu giełd miejscowych, zdaje się wystarczać.

Towarzystwo kredytowe Królestwa Polskiego, działające wśród trudnych okoliczności i dla tego mające wzgląd na każdą, choćby najdrobniejszą korzyść, jako się na rzecz zyskania większego kapitału do ręki da zapewnić, wycofało cały arsenał przyjętych dziś środków. Widzimy tam najpierw oprocentowanie dwójakiego rodzaju. Wysoki procent (5%) wypuszczony bez dalszych pónet finansowych, w zafianowaniu, że sam przez się odpowiedniemu kursowi podola. Niższy procent (4%), wsparty pónetami bardzo wysokiego aże premyjowego (25%), i zapowiedzią ruchomej skali procentu. Możliwa niedostateczność kursu wspiera nadto dozwolenie konwersji.

Czy konwersja w obec dosyć wysokiego kursu serii poprzednich (92.60), przyniesie wielką ulgę chwilową przy braniu pożyczki, to zależeć będzie od tego, o ile czyniki na podwyższenie kursu obliczane, wydadzą rzeczywiste zamierzony rezultat. Zdaje się, że, w obec zachwiania w tej chwili zaufania do efektów zwykłego zastrzeżenia giełdowego, świeża seria znajdzie amatorów w ludzkiej, lubiących wracać do spekulacji zdrowych po sparzeniu się na ryzykownych, i że przez to kurs jej stanie na takiej wysokości, że właściciele dóbr, z przybraniem korzyści następczych im się z konwersji, wyjdą w ogóle na wartość bliską nominalnej, co dziś już do bardzo dobrych interesów policzyć można.

Jedną tylko jeszcze korzyść nieużyto towarzystwo kredytowe Królestwa Polskiego, to jest wystawiana listów zastawnych w drobnych pożyczkach po 20 albo 25. Najniższą pożyczką jest 100. To nie odpowiada potrzebom tych drobnych oszczędności, które się w własnych rękach chcą procentować i dla tego takich pożyczek bardzo skąpliwie poszukują i przez to na podwyższenie kursu wpływają. Widać Warszawa wśród obecnych stosunków musi przedstawiać mało oszczędności tego rodzaju, kiedy przy tak starannym gromadzeniu reszty środków zaradczych, tych właśnie nieuwzględniono; — a może też to utrudnia zamierzoną manipulację w losowaniu.

Dość, że w skoncentrowaniu wszystkich środków wywierających nacisk na giełdę w interesie biorących przypuszczamy i zespoleń ich z możliwością korzystnego użycia konwersji, towarzystwo kredytowe królestwa polskiego, wysięgnęło obecnie wszystkie swoje bratnie instytucje na ziemiach polskich pod różnymi rządami powstałe, a szczególnie brata galicyjską, który o tem wszystkim jeszcze nie zamarzył i tylko wygodne postępowanie w takach szczegółowych sobie przygotował.

Narady walnego zgromadzenia w lutym r. b., ograniczyły się na wspomnianą już reformę zasad szacunkowych i kilku zmianach statutu dotyczących formalności urzędowych.

Nad wprowadzeniem czynników na podwyższenie kursu listów zastawnych, działających i nad innymi środkami chroniącymi właścicieli dóbr od strat na zmianie papierów ponoszonych, wcale się nie zastanowiono.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 2 października. Dziennik *Warszawski* ogłasza świeżo zatwierdzone „Główne zasady przepisów dyscyplinarnych dla uczni wyższych zakładów naukowych, które służyć mogą za wzór dla innych pojęć panujących w warstwie i tej niemieckiej nieułości jaką jest rząd przejęty dla uczących się młodzieży.

Wszystkie indziej studenci uważani są za pewną korporację i wszędzie wolno im w formie legalnej objawiać życzenia i potrzeby swoje, a zarazem tworzyć stowarzyszenia, naukę i bratnią pomoc na celu mające. Nietylko że nigdzie tego nie uważają za szkodliwą lub niebezpieczną, ale przeciwnie, najznakomitsi pedagogowie widzą w takich stowarzyszeniach „niejaką praktyczną szkołę życia obywatelskiego”. W warstwie tymczasem, gdzie idzie właśnie o zabicie wszelkiego obywatelskiego życia, wszystkie podobne rzeczy są najsurowiej zabronione.

I tak § 1. powiada: „Studentów uważa się za oddzielnych słuchaczy zakładu naukowego, a przeto nie może być dozwolony żaden czyn, mający charakter korporacyjny; na tej zasadzie nie dozwala się podawania adresów, przysyłania tak zwanych deputatów, wystawiania w imieniu uczniów jakichkolwiek ogłoszeń. Niewolno im także zakładac oddzielnych bibliotek i stosek, kas pożyczkowych lub pomocniczych. § 2. aś 6. mówi: „Niewolno jest uczniom urządzić żadnych koncertów, widowisk, odczytów i t. d.”

Ustawy te nie potrzebują komentarzy. — Przeglądając 208 numer *Dziennika Warsz.*, z niechęcią zawiadomieniem znalazłszy w dziale urzędowym artykuł p. t. „Ustawienie.” Cóżby to być mogło?...

czyżby wśród uroków Liwadij car uległ, raz choć jeden, uczuciu ludzkiemu i ułaskawili któregoś z nieszczęśliwych braci naszych?... Ah, właśnie też!... Carskiego ułaskawienia spodziewać się mogą tylko lotry i złodzieje. I tym więc razem jeden z nich uzyskał przebaczenie. Ułaskawionym został generałmajor Borowitow, skazany (własne słowa ukazu) za różne bezprawia na wykreślenie ze służby, przy pobawieniu rang, orderów i znaków honorowych. Cóż ten człowiek musiał narządzić, jeżeli go jako generałmajora taka spotkała kara!... Otóż takiemu winowajcy dobroliwy car przebacza i wraca mu stopień — bez orderów wszakże. Winstujemy armii moskiewskiej honorowego generałmajora.

— Wedle urzędowego ogłoszenia uniwersytetu warszawskiego i instytutu agronomiczno-leśniczego w Puławach otwarte zostaną dnia 15 b. m.

Litwa. Napady Mosk. Wied. i Głosu na tutejszą administrację obecną, a głównie na generał-gubernatora kraju Potapowa nieustają. Nawet ów głośny okólnik o języku, który litewskiego kacyka zbroił sławnym w Europie, ledwo na chwilę przebiegał skrajne stronnictwo moskiewskie. Głównym powodem nienawiści ultrasów moskiewskich jest sprawa włościańska. W pierwszych latach po 1863 r. tłum lotrów i nihilistów sprowadzony przez Murawiewa i Kaufmanna, przystępując do uwłaszczenia, nie pytał się o żadne prawa nawet moskiewskie, o żadną służność i sprawiedliwość. Celem tych ludzi było zrujnować własność wiejską bezpowrotnie, zatrzeć pojęcie własności, i rzucić takie ziarna zamieszania, które konieczne do socjalnego przewrotu doprowadzić muszą, a w rezultacie wydać komunistyczny eksperyment.

Na wszystko to pozwalano, wszystko potwierdzano. Ale jednocześnie powstała myśl załudnienia Litwy żywiołem moskiewskim. Świeżo osiedleni moskale, nabywcy majątków przymusowo lub dobrowolnie sprzedanych, wpręde opatrzyli się, że przy obecnych stosunkach, egzystować nie można, i zaczęli żądać choć małych poprawek w dziedzinie nihilistycznych dzieł. Z drugiej strony i rząd się spostrzegł, choć zapóźno trochę, co mu patrioci moskiewscy przygotowali, i zobaczył, że przy obecnych warunkach, z Litwy niebawem nie będzie można nic wycisnąć więcej, a kraj ten bogaty i ludny stanie się pustynią. Nastąpił więc pewien zwrot, i zaczęto rozmyślać jakimby sposobem można zle choć w części naprawić. To naturalnie przeraziło Kątkowa i Krajewskiego i oddał rozpoczeli oni zaciętą walkę przeciw Potapowowi, który rozpatrzywszy się już nieco w stosunkach litewskich, reprezentuje ów zwrot pewien.

Ostatni jednak fakt, który ogromny hałas wywołuje, da się w następujący streścić sposób.

Ani jeden pewno akt wykupny na całej Litwie nie zgadza się z rzeczywistością. Wszędzie albo chłopci mają daleko więcej, jak opiewają akta wykupne, albo mniej. Pochodzi to ztąd, że albo mirowi pośrednicy umyślnie zamieszczali mniejszą rozległość niż była w rzeczywistości, aby mniej wykazać wynagrodzenia właścicielom, albo pomyłka zasła przez nieumiejętność i lekceważenie, albo nareszcie chłopci już po uwłaszczeniu, zachęci przez mirowych, poworwali się w grunta dworskie, albo je bez ceremonii gwałtem sobie przywłaszczali.

W każdym razie faktem jest, że nikt nie wie ile jest naprawdę gruntów włościańskich i właściciele ziemscy potracić muszą ziemie darmo.

Właściewie więc akta wykupne nie są legalne, i chcą sprawiedliwie i prawnie rzeczy załatwić, należałoby całą operację rozpocząć od początku.

Po długich jednak naradach, rząd wydał rozporządzenie, znane na Litwie pod nazwą rozporządzenia z dnia 26 marca r. b., w którym główny artykuł brzmi jak następuje:

„Jeżeli przy wyznaczaniu granic gruntów włościańskich okaże się niezgodność między faktycznym stanem rzeczy, a granicami określonymi w aktach wykupnych, to właściwcom przynajmniej będące w ich ręce, czy w istniejącą posiadłość osady i grunta.”

Barbarzyńskie to i niejasne prawo, ultra-moskiewska prasa przyjęła z wielką radością, tłumacząc je sobie w ten sposób, że przez rzeczywiste posiadanie, należy rozumieć posiadanie faktyczne w chwili regulowania granic, że więc jeżeli właścicielom podobało się, lub podoba dziś jeszcze gwałtem zabrać choćby cały folwark właściciela, takowy zostanie im przyznany bez żadnego wynagrodzenia, bo owo rozporządzenie nie dozwala tworzenia nowych wykupnych aktów.

Tymczasem Potapów w swą odezwe do ks. Obolskiego gubernatora kowieńskiego, powołując się na owo z 26 marca rozporządzenie, rozumie je inaczej, i za rzeczywiste posiadanie, uważa posiadanie gruntów aktami wykupnymi określonych. To tłumaczenie nieco sprzeczliwie prawo, do właściwości doprowadza Kątkowa i jego korespondentów, i daje powód do olbrzymiego artykułu, w którym naturalnie nie odwołuje się on do sprawiedliwości, ani nawet o niej wspomina, ale przypieczywszy się do litery prawa, stara się dowieść, że Potapów przekręca rozporządzenia rządowe, że je fałszuje i że zdradza sprawę Moskwy na Litwie.

Tymczasem generał-gubernator broni własności ziemskiej, jedynie w interesie moskali. Widzi on, że przy takich stosunkach nie tylko nowych nabywców nie będzie, ale i ci, którzy już kupowali majątki, zbankrutują i uciekną, jak to się już jednemu zdarzyło. Na polaków zaś są tyśięczne inne sposoby zrujnowania ich, jak kontrybucja, prześladowanie, wręczenie konfiskaty. Woli on więc innym sposobem ich zrujnować, a majątki ich dla moskali w lepszych uwarunkowaniach, i w tem jest racjonalniejszy, a może niebezpieczniejszy dla nas od Kątkowa.

Walka ta jednak w obozie nieprzyjaciół naszych grzających się o to, jakim sposobem poźnać nas najłatwiej, pełna jest interesu dla nas, i śledzić ją też będziemy stannie.

Kraków 5 października. Czas zamieszca przysłał nam ze Lwowa następujący akt namiestnictwa o języku polskim: Rozporządzenie c. k. prezydium namiestnictwa z dnia 19 września 1869 o L. 5546 pr. do wszystkich c. k. starostów.

Zbliżający się termin stanowiącego i bezwarunkowego przeprowadzenia rozporządzenia ministerialnego z d. 5 czerwca b. r. L. 2345 względem języka polskiego, jako urzędowego, powoduje mnie do przypomnienia pp. starostom, by ściśle czuwać nad dokładnym i sumiennym zastępowaniem odnośnych postanowień.

Okólnikiem z dnia 26 czerwca b. r. L. 3614 pr. udzieliłem pozwolenie do używania w urzędzie języka polskiego obok niemieckiego, by ułatwić tym wykonanie w moim będącego rozporządzenia i uchylić trudności wynikające z tego.

Z dniem 1 października b. r. rozporządzenie ministerjalne ma być już zupełnie przeprowadzonym; od 1 października b. r. więc język polski wszędzie, gdzie rozporządzenie to nakazuje bezwzględnie i w całej pełni, w korespondencjach urzędowych, jak i wewnątrznej służbie ma być używanym.

Polecam więc panu, byś przestrzegając dokładnego wykonania wspomnianego rozporządzenia, nie dawał powodu do zarzutów opieszałości lub niechęci, któreby musiał karcić najsurowiej.

Co się tyczy formularzy i druków z napisami polskimi, takowe w tych dniach nadesłane zostaną.

W końcu wyzywam pana, abyś najdalej do 15 października r. b. zdał mi sprawę, czyli wszyscy urzędnicy polityczni przyswoili sobie znajomość języka polskiego w sposób taki, iż teraźniejszym wymogom służby pod każdym względem zadość uczynić będą w stanie.

We Lwowie d. 19 września 1869.
Possinger m. p.

Sprawozdanie
wydziału krajowego o projekcie wybudowania gmachu krajowego dla obrad sejmowych i dla pomieszczenia wydziału krajowego.

Wysoki sejmie!
Dziwoty rok już mija od czasu, jak reprezentacja krajowa powołana została do obradowania nad sprawami kraju, a dotąd jeszcze obradować musi w sali na piętrze, niedogodnej i tylko w braku miejsca stosowniejszego przysposobionej na izbę sejmową.

Wszakże przysposobienie to nie odpowiadałoby najbaczniej potrzebom. Na mównicę trzeba dobrać głośno z całej pierś, żeby być słyszany na wszystkich miejscach izby.

Zaducha częstokroć nieznosna, brak światła dostatecznego, gwar uliczny nieustannie dołujący, brak miejsca nietylko dla publiczności, stenografów i dziennikarzy, lecz nawet brak miejsc dogodnych dla członków wysokiego sejmu, to wszystko czyni salę teatralną, przysposobioną na izbę sejmową, nieodpowiednią w najwyższym stopniu potrzebom rzeczywistości.

Nadto izba sejmowa jest oddalona od wydziału krajowego, a pomieszczenia tuż przy sali, przeznaczone na biura sekcji i pomocnicze, są tak szczupłe, że komisje specjalne i koła poselskie nie mogą znaleźć w nich pomieszczenia i odbywać muszą posiedzenia w wydziale krajowym, a często nawet w pomieszczeniach prywatnych. Archiwum sejmowe nie ma stałej ubikacji i przenoszono bywa z miejsca na miejsce. A przecież jest rzeczą nietylko pożądaną, lecz nawet niezbędną, aby archiwum wszelkie umieszczone było w miejscu sklepionym, bezpiecznym od ognia.

Zważywszy te wszystkie okoliczności, przynajmniej wypada, że wysoki sejm obraduje jakoby w podróży, a nie w mieście, w którym ma siedzibę stałą.

Jeżeli sala sejmowa zupełnie nie odpowiada celowi, to wydział krajowy z biurami i oddziałami pomocniczymi niemal gorzej jeszcze pomieszczone, mianowicie zaś archiwum, ekspedycja, oddział rachunkowy. Pokoje tam ciasne, niskie i niezdrowe. Dość powiedzieć, że w archiwum np. taka wilgoć, iż przez całe lato w piecach palć musiano. Wilgoć ta jak podkopuje zdrowie ludzkie, tak też niszczy powoli papiery złożone, jak np. akta fundacyjne, metryki szlacheckie i inne bardzo ważne akta. W oddziale rachunkowym w ciasnych pokojach po sześć osób pracuje, a dla pomieszczenia mnożących się z dniem każdym aktów, rachunków i archiwaliów fizycznie brak miejsca, tak że stosy papierów walać się tam muszą pod stołami, a ztąd nieład wielki i niedogodności rozliczne. Obrócono już przedpokój na kancelarię, lecz i tam nie potrafią zarządzić potrzeby, a tu ciągle się mnożą czynności, mnoży się liczba pracowników, przybywają fundusze nowe.

Wkrótce ma być odebrany w zarząd fundusz indemnizacyjny. Przybędzie około 30 nowych pracowników i wiele aktów nowych. Wypadnie przeto nająć ubikację osobną, poza wydziałem krajowym, co znów wywołać musi nowe utrudnienia w załatwieniu czynności, w wykonywaniu nadzoru nad tak ważną gałęzią majątku krajowego.

A niegodności te wszystkie opłacać potrzeba drogą.

Za ubikację w gmachu teatralnym płaci się według kontraktu zawartego z administracją fundacji skarbkowskiej 3,000 złr. Na umieszczenie wydziału krajowego wynajęto dom za opłatą czynszu rocznego 6,000 „ Za oddział indemnizacyjny wypadnie zapłacić przynajmniej 2,000 „

ogółem 11,000 „
Tak znaczny czynsz płacićby wypadało w obecnym stanie rzeczy. Cóż dopiero, gdyby administracji fundacji skarbkowskiej, lub też właścicielowi kamienicy podobało się pomieszczenie wynajęte na użytek kraju wyniósł, lub też zażądał po expiracji kontraktów nierównie znaczniejszych czynszów. Pomieszczenia we Lwowie z każdym dniem drożeją, w całym mieście niema drugiej sali, gdzieby sejm mógł obradować, a także trudno byłoby znaleźć budynek, stosowny dla pomieszczenia Wydziału krajowego. Więc przyszłoby mogło nareszcie do tego, że reprezentacja

krajowa przystaćby musiała na warunki podyktowane przez właścicieli ubikacji niezbędnie potrzebnych.

Wszystkie zatem względy powyższe przemawiają za tem, aby kraj posiadał gmach własny, w którymby reprezentacja jego mogła obradować wygodnie i z całkowitą swobodą, a wydział krajowy mógł znaleźć umieszczenie odpowiednie potrzebom rzeczywistym.

Wydział krajowy nie poznaje nasuujących się trudności przy urzeczywistnieniu wspomnianej budowy, zaprzeczć bowiem nie można, że gdy fundusz krajowy nie jest opozycyjny w znaczniejszej własnej zasoby, budowanie własnego budynku doprowadzić musiałoby w końcu do podniesienia dodatków do podatków.

Zważywszy jednak, jak znaczne wydatki kraj teraz ponosić musi na płacenie czynszu; zważywszy, że wydatki te, zwiększając się z rokiem każdym, dojdąby mogły, zwłaszcza z pomnożeniem czynności, niebawem podwojone, a nawet potrójne kwoty, opłacanie dziś tytułem czynszu dzierżawnego; zważywszy, że uzyskanie funduszy potrzebnych na budowę środków pożyczki krajowej, lub innym środkiem odpowiednim, dałoby się wykonać;

zważywszy, że fundusz uzyskany w drodze pożyczki, dałoby się kilkudziesięcioletnimi ratami umorzyć, i nie powinienby dotąd na kraj sprowadzić dotkliwego ciężaru, zwłaszcza, że prawdopodobnie koszt nie powinienby przekroczyć 500,000 złr. zważywszy, że po umorzeniu pożyczki nie potrzebowałby kraj już wcale żadnych kosztów ponosić na pomieszczenie wysokiego sejmu i wydziału krajowego;

zważywszy, że gmach budowany byłby kapitałem krajowym, pewnym i ubezpieczonym, a nadto jak wszelkie gmachy krajowe, wolnym od podatku; zważywszy to wszystko przynajmniej wypada, iż kwestia kosztów przedstawia się w wypadku niniejszym tak, że czemprędzej kraj przestanie płacić czynsz dzierżawny za pomieszczenie wys. sejmu i wydziału krajowego, a zacznie umarzać dług zaciągnięty na wybudowanie gmachu sejmowego, tym więcej oszczędzi pieniędzy, tym prędzej zapobieży wydatkom nadmiernym.

Jest wreszcie jeszcze jeden wzgląd, którego pominąć nie można. Wys. sejm przedstawia kraj, jest wyrazem nie tylko jego zyczeń i woli, lecz oraz jego powagi i godności. Słusznie zatem, by sejm ten zbierał się w izbie godnej jego znaczenia, a reprezentacja krajowa zajmowała budynek odpowiedni jej wysiokiemu powołaniu.

Raczy przeto wysoki sejm uchwalić:

I. Ma być wybudowany gmach krajowy dla obrad sejmu i dla pomieszczenia wydziału krajowego.

II. Sejm przeznacza tymczasowo ku temu 25,000 złr. w. a. i upoważnia wydział krajowy do przedsięwzięcia robót przygotowawczych i w danym razie do zakupu gruntu pod budowę.

III. Wydział krajowy obmyśli dalsze środki ku uzyskaniu funduszy potrzebnych na budowę i przedłoży Sejmowi na sesji najbliższej wnioski odnośnie wraz z planami budynku projektowanego.

Marszałek krajowy, Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca, Gross w. r.
Z rady wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i w. ks. krakowskiego.
We Lwowie d. 17 września 1869 r.

Wiedeń, 4 października. W obec zapowiedzianych odwiedzin królewicza pruskiego w Wiedniu, zajmują się dzienniki austriackie i pruskie krytyką tego zbliżenia się dwóch zwaśnionych dworów i manifestują dość jawnie swe niezadowolnienie.

Nie można dziwić się temu. To, co Niemcy zowią *ein einiges Vaterland*, było od dawien dawna składem rywalizujących szczepów, które w bezustannej między sobą żyjącej walce, podbiły się nawzajem. Dzieje ich — to dzieje tej rywalizacji, w której mimo wspólnego języka, wspólnych zwyczajów i obyczajów i wspólnego pochodzenia germańskiego, zatarło się coraz bardziej poczucie wzajemnej przynależności do siebie.

Ta szczepowość, z którą się spotykamy w pierwszych początkach dziejów państwa germańskiego, zachowała się aż do naszych czasów i istnieje będzie przez późniejsze wieki, właśnie dla tego, że jest dziełem. Począwszy od franków, którzy mieczem i ogniem nawracają sasso w wiary chrześcijańskiej, ileż to razy nie spotykali się Niemcy z Niemcami na polach walki, a przecież dzieje niemieckie nie wspominają ani razu o walce domowej, wierz bowiem niemy doskonale, że to *einiges Vaterland* nie jest wspólnym ich domem, lecz wymysłem nowoczesnych koryfeuszów germańskich. Stosunek lenny, w jakim pojedyncze państwa a nawet narody niemieckie, zstawały do owej idei wspólnej niemieckiej, czyniły, usobionej w cesarzu, zataiły z czasem granice tej ojczyzny, a na podstawie niezaprzeczonego tego faktu nucią potomkowie Hermanna sławną piosenkę: *was ist das deutsche Vaterland*.

Pytanie to musiało nie mało zająć omyśły germańskie. Wspólna ojczyzna wymaga wspólnego narodu, a wspólny naród wspólnych wymaga dziejów. Dzieje te powinny być wspomnieniem wspólnej doli i niedoli, wspólnych losów, wspólnych zwycięstw i klęsk. Tymczasem każda prawie karta dziejów niemieckich stawia niezbitą dowód szczepowego antagonizmu.

Jedną tylko chwilą połączyła Niemców, chwila walki z Napoleonem I. a w owej chwili jedno ich łączyło uczucie, uczucie nienawiści ku francuzom. I oto tu początek, a oraz i koniec poczucia się do wzajemnej przynależności.

Chwilowy zapal dla ocalenia Niemiec przed zaboremzi dążnościami Napoleona, zapal utrzymywany szczerze przez książąt niemieckich dla własnej korzyści, ustąpił przed dziejowym antagonizmem szczepowym, w którym od owej chwili Austria i Prusy najgłośniejsze odgrywały rolę. Oba rządy wywiesiły sztandar „wspólnej ojczyzny”, a czarno-czerwono-złota chorągiew nadęta prądem narodowościowych dążeń naszego stulecia nowielała wysoko ku pocieszeniu i wale.

„Czy Hohenzollern, czy Habsburg?” oto kwestia, która się teraz rozstrzyga. Załatwionyby ją pod Königgrätzem mimo Napoleona, gdyby znowu dawny antagonizm

nizm szczepowy nie stał na zawadzie. Antagonizm ten zapędził nietylko p. Beust, ale wszystkich Niemców austriackich do przysięgi z Francją napoleońską, t. j. Francją, która nie uznaje granicy Renu, t. j. Francją, która dąży do zajęcia dzielnic niemieckich.

W obec konającego Napoleona, Francja napoleońska jest ciałem bez duszy, a zatem sprzymierzeniem, który za usługi swoje okazane, nieczem się odwziedzić nie może. Okoliczność ta spowodowała zbliżenie się dworów austriackiego i pruskiego. Zbliżenie to pełne zastrzeżeń nie jest i nie może być szczerem. Jest to tylko chwilowe zawieszenie broni.

„W Austrji — powiada *Presse* — zdają tylko dobrego porozumienia. Przy mierze i obowiązki wynikające z niego, byłyby tylko dla nas tak samo ciężarem, jak bezprześcianeczki i wynikające z nich ciągi obawa.”

Niemcy austriacki w przykrem znajdują się położeniu. Smutna im bowiem postoją alternatywa: albo poświęcić Austrię dla Niemiec, albo Niemcy dla Austrii — pierwszemu sprzeciwia się ich poczucie austriackie, drugiemu niemieckie. Dowcip niemiecki wywabił ich z kłopotu, i zrobił ich niemcami w teorii, austriakami w rzeczywistości.

Carstwo moskiewskie.

Zniesienie djeceji mińskiej i oddanie takowej pod zarząd biskupa wileńskiego zatwierdzone zostało na następujących zasadach: biskup, kapituła i kanonicy otrzymują będą pensję nadal, członkowie konsystorza pensję brać przestają, a kościół katedralny zamienia się na cerkiew prawosławna parafialną.

Cóż powiedzieć o nowym tym gwałcie spełnionym nie przez żadnego czynownika, ale przez samego cara ukazem osobnym? Dotąd, przy zabraniu jakiegokolwiek kościoła katolickiego dawano motywy i wytaczano murom tym gatunek procesu, obwiniając je, że wśród nich brzmiały śpiewy zakazane, lub że proboszcz był dobrym polakiem. Ale coż powiedzieć o zabiorze katedry mińskiej? Jestże to tolerancja, jestże to swoboda kościoła? Wszak kościół ten wznieziony został kosztami katolików i dla katolików. Do dzisiaj w Mińsku liczba katolików przechodzi liczbę prawosławnych; w kościele tym nie stało się nic, coby nawet wedle moskiewskich kodeksów na karę zasługiwało; raz więc jeszcze zapytujemy się czy taki zabór własnowolny nie jest gwałtem, nie jest przesładowaniem oczywistym katolicyzmu?

— Syn emira Buchary, 13-letni chłopiec, przybywa w tych dniach do Orenburga, żądać uad się ma do Warszawy celem dalszego kształcenia się. Tak więc Moskwa będzie mieć zakładnika, a później wiernego sługę na tronie bucharskim. Wiadomo bowiem, z jaką szatańską zdolnością moskale umieją z młodych książąt azjatyckich robić swoje sługi i narządku.

Mimo wszystkich deklamacji o narodowości i całej pogardy przeciwko zachodowi i zachodniej cywilizacji, moskale jednak w rzeczywistości okazują dziwne lekceważenie dla własnych swych rzeczy. Obecnie np. w czasie pobytu następcy tronu w Odesie, było świetne przedstawienie teatralne — po francuzku i włosku. W programie wprawdzie figurowała i sztuka moskiewska, ale w sam dzień przedstawienia cofnięto ją. Ultra-moskiewskie dzienniki oburzone tem i przynająć trzeba, że słusznie.

Francja.

Donieśliśmy w ostatnim numerze naszego dziennika, iż dnia 2 października odbyła się narada ministerstwa francuzkiego pod przewodnictwem cesarza, w której sprawa zwolnienia ciała ustawodawczego była przedmiotem rozpraw. Narada ta trwała kilka godzin i uchwalono zwołać ciało ustawodawcze na dzień 28 listopada. *Journal officiel* ogłosił właśnie ośnośny dekret.

W dzienniku *Tribune* wyraża się Pelletan o wniosku Keratiego o i teraźniejszemu gabinetowi: „Pojmujemy, że w obec odroczonego na czas nieoznaczony zwolnienia ciała ustawodawczego, sangwiniiczni młodzi deputowani wzięli inicjatywę w zwolnieniu *ex officio*. Podzielamy bez wątpienia uczucie, które nimi powodowało; uznajemy, że rząd, zamykając izbę tak nagle, zawinił przeciw szacunekowi dla powszechnego prawa wyborów, i że zwlekając ponowne zwołanie na czas nieoznaczony, użłbienie to pogarsza. Ale czasy przysięgi minęły, a ród awanturników zerpał się. Gdzież jest Saint-Arnaud?... Gdzież jest Morny? Znamy zaanadto dobrze usposobienie hermafrodytów, którym polecono wystawić most między tak zwanyim rządem osobistym a cesarstwem liberalnym, abyśmy na chwilę wtąpić mieli, że d. 26 października coś innego uczynić wypada, jak otwarte przełamać podwoje. W dniu, w którym kwestję życia i śmierci postawia między prawdziwą a użuporowaną zwierzchnością ludową, nie będziemy się naradzać nad jakimkolwiek artykułem wielokrotnie poprawianęj konstytucji z r. 1852, ale udamy się po radę do innej daty... Rzecz ta się opłaci; a potem niech się publiczne co chce.”

— Zbiornice zgromadzenie, które się odbyło d. 1 października w Belleville w kwestii małżeństw i rozvodu, zamknięte zostało przez komisarza policyjnego, po następujących słowach p. Ducasce: „Napoleon I. dającą praktykę do teorii, podał nam rozród a oraz i przykład, jak z niego korzystać mamy.” — Obecni założyli protest przeciw rozwiązaniu zgromadzenia.

— Oj. Hycjnt odowiedział arcybiskup aparyzkiemu. Zapewniając, że został dobrze i uprzejmie przyjęty; arcybiskup powiedział, że potępił jego postępowanie, że żyzy sobie atoli zachowania nadal przyznanych stosunków i zaprosił go, żeby go znowu odwiedził. Oprócz tego donoszą do *France*, że podana w *Univers* nota „Semaine religieuse” zawierająca ten ustęp: „Jego najpięsi przyjaciele pogrążeni są w żalobie

a wierni są oburzeni” umieszczoną została bez wiedzy i upoważnienia arcybiskupa paryskiego, który naówczas nie był obecnym w Paryżu.

Rumunja.

Bukareszt, 29 września. (Kor. „Kraju.”) Nadzieja, że gabinet wiedeński zechce się przychylić do projektu zniesienia w Rumunji sądownictwa konsularnego, zawiodła. Nagość odmownej odpowiedzi, jaką w tej sprawie hr. Beust dla rumuńskiemu ministrowi sprawiedliwości nie tajna jest już dzisiaj rumuńskim sferom rządowym z wszelkimi szczegółami (t. j. motywami odmowy wcale nie pochlebiami dla sądownictwa krajowego), które powiększają znacznie przeszkoły wypływające z istniejących traktatów i kapitulacji.

O ile nieudanie się projektu zmartwiło musiało Kogolniczana pieszczącego się nadzieją nowych tryumfów, mających przyczynić się do podniesienia w oczach kraju wartości wszystkich jego dotychczasowych wielkich czynów; o tyle jest ono w obecnych warunkach i okolicznościach na ręce jego rywalowi p. Ghice, chwilowo upokorzonemu. Próżność prezydenta rady ministrów znana jest światu, jak wszelkie powodzenia na polu polityki zwykły on czynić zawisłymi od swojej jedynie osoby, tak też spycha bez skrupułu przyczynę niepowodzeń wyłącznie na swych przeciwników, z którymi walczy nie przebiegając bynajmniej w rodzaju bronii.

Nie ma wątpliwości, że przesilenie ministerjalne nastąpi tu w miesiącu listopadzie; Kogolniczanu i Ghika nie mogą iść obok siebie dłużej jak do powrotu księcia i do zwolnienia izb.

Gabinet tailyrjski poinformowany jak najdokładniej o planach rumuńskich, nie odmówi wprawdzie ks. Karolowi (co do niego osoby) równie przychylnego przyjęcia jakiegoś doznał w Wiedniu, że jednak spotka się i tam z kategorięną odmową co do żądań mających na celu zniesienia jurysdykcji konsularnej, i z wyrazem niezadowolnienia tak z przeszłych (czerwonych) jakoteż teraźniejszych doradców tronu, to więcej jak pewna.

Po powrocie Dymitra Bratianu z zagranicy odbywają się częste narady przywódców stronnictwa „czerwonego” a niektórzy z nich zwołują w rozmaitych częściach miasta ludowe zgromadzenia, na których zdają sprawę z bieżącą polityką, naturalnie w sposób odpowiadający ich widokom, i występują namietnie przeciw ministerstwu, wykazując cyframi rozmaite znaczne sprzeniewierzenia się i nadużycia popełnione tak przez pojedynczych członków stołecznej rady municypalnej jak np. Gradisteanu i innych, jakoteż przez samego ministra spraw wewnętrznych.

Rumunul milczy zupełnie o honorach robionych ks. Karolowi za granicą; natomiast ogłasza

apopleksji i mówią teraz o innej całkiem odmiennej chorobie.

W miarę jak się sobór zbliża, staje się on wyłącznym przedmiotem zajęcia publicznego. Dotychczas siedmiedziestu kilku biskupów wyniosło się od przybycia na wielkie zgromadzenie, a liczba ta się powiększa jeszcze. Jednak włoskie dzienniki całkiem się mylą, gdy nam prawią o tryście biskupach, którzy oświadczyli, że nie przyjadą na sobór. Powiadają, że portugalski episkopat najliczniej będzie świecił nieobecnością swoją; duch, jakim tchnie, ma być nader przeciwny wielu wyobrażeniom panującym w Rzymie. Przeciwnie nieobecności biskupów nie można brać w ogóle za akt opozycji, albowiem usunięcie się od walnego sejmiku Kościoła byłoby dla oponentów najniezawodniejszym sposobem zapewnienia wygranej przeciwnemu stronnictwu i największym błędem z ich strony. Opozycja żywa nadewszystko się stanie w rządach biskupów niemieckich, belgijskich, węgierskich i francuskich liberalnego odcienia, którym przewodniczy biskup orleański. Wątpliwości nie masz najmniejszej, iż na soborze będzie panowała jak najzupełniejsza swoboda rozprawy. Papież sam to oświadczył nie zbyt dawno wysokiemu dostojnikowi zagranicznemu i dodał, iż kwestie słabą tylko większością rozstrzygnięte i nieomogące ponieważ jednomyślności uzyskać, iść będą *ad acta*. Obawy tedy o niezawodność soboru zewsząd przebijają i odzyskują się w liście O. Hycynty i w oświadczeniu niemieckiego episkopatu w Fuldie, są przesadami. Niepodobna zapewne zaprzeczać temu, iż wsteczne stronnictwo we wszystkich krajach, a mianowicie w Rzymie porusza się całe i zbroi jak w nocy poprzedzającej walną stanowiąc bitwę; że ostrzy broń i jak starożytni gladiatorowie namaszczą się całą swą nauką i wymową dla zmocowania i obalenia ducha postępu, wiedzy i wolności; ale należy ufać, iż te zapasy z nieśmiertelnym duchem staną się tem, czem walka Izraela z aniołem, w której zwyciężony człowiek ułknie nakoniec przed duchem i prosił go o błogosławieństwo. Niepodobna przypuścić, aby najczciwiejszy na ziemi areopag na to się tylko zgromadził, aby potwierdzić bezwarunkowo rezolucję i uchwalić pewnego stronnictwa, zapewnić zwycięstwo odcienia, którego *l'univers* i p. Venillot są wyrazem we Francji, i potępić społeczne i polityczne opinie hr. Montalemberta, O. Lacordaire, O. Hycynty, O. Ventury, ks. Dupanloup, a przed nimi jeszcze Donoso Cortes, A. Bianchiego, a nawet Suarza i świętego Tomasza z Akwinu. Kwestie społeczne i polityczne, najdrażliwsze, najpryncypialniejsze i przeto najważniejsze ze wszystkich dla Europy, nie mogą być inną ciemną łomaczną przez sobór, jak je pamiętny O. Ventura tłumaczył; *Syllabus* nie może otrzymać innego komentarza jak ten, — jedynie możliwy, — co biskup orleański do niego dopisał. Rozwiązanie tych wszystkich arcy-ważnych pytań w duchu n. p. p. Venillota, jeżeli byłoby przeciwnie przekonanie większej części ludzkości, toby było nadewszystko wstrętem narodowi naszemu, który wiary i wolności nie rozdzielał nigdy, który wszystkie narody świata na drodze wolności wyprowadził. Doktryny socjalno-polityczne, które ochrzczono nie całkiem trafną nazwą „ultramontanizm“, jeżeli gdziekolwiek w świecie były niedorzecznością, to bez wątpienia u nas. Doktryny te, gdyby zdołały wnikać w istotę narodowego ducha, skazywałyby ją na wieki i zaszczytliwie w niej rezygnację na niewolę i wstręt do niepodległości. Szczęściem „ultramontanizm“, taki będzie zawsze u nas obcą naciętą, pasyżem z korzeni. Ufać należy, że na soborze „ultramontanizm“, ów pomimo całej swej potęgi nie ostoi się wobec prawdziwego katolicyzmu. *Syllabus* komentowany przez p. Venillota i jemu podobnych byłby całkiem spadającym na kulę ziemską i prowadziłby nie do odczerstwienia. Sobór nie może w takim duchu wyrokować, chociażby się stoczył nawet znajdowali tacy, co by go chcieli do tego znieśli. Z zaściętej walki musi wyjść światło i tryumf liberalizmu i postępu. Zkądinąd zaprzeczyć nie można, że kryzys moralny, przez jaką świat obecnie przechodzi, jest jedną z najstraszniejszych, jakie były w ciągu wieków, że niebezpieczeństwo kościoła jest niezmierzonym i niesłychanym, dlatego, że jego mniemania obrońcy podciągają pod miano i wyobrażenie „rewolucji“, najprawdziwszą, największą zasadą i dążnością natury ludzkiej. Nigdy jeszcze od czasu trydenckiego soboru nie było takiego pomieszanego wyobrażenia, takiego chaosu. Spodziewać się wypada, że sobór stanie się przetakiem oddzielnym i uświęcającym chrześcijańskie i głęboko tkwiące w ewangelii wyobrażenia, które „ultramontanizm“, pomieszał z umysłu i zdradliwie z najgroźniejszą plamą i pod miano ogólnego „rewolucji“ podciągnął, aby na całym obszarze świata stłumić wolność i zaprowadzić despotyzm. Dziś największe, najgwałtowniejsze niebezpieczeństwo kościoła pochodzi nie od jego napastników i wrogów, ale od jego mniemyjących rzeczników i obrońców. Obawy prawdziwych katolików i wrotych znalazły odgłos w liście hr. Montalemberta, który jest może ostatnią i najwznieśliwszą błyskawicą tej gasnącej indywidualności, tudzież w należącym już od dzisiaj do historii lubo przesydanym w niektórych wyrażeniach liście jenjalnego karmelity p. O. Lacordaire.

Ksiądz Dupanloup nie stanie w willi pod Kzymem, jak mylnie ogłoszono, ale w pałacu księcia Borghini i tam będzie dawał recepcję dla biskupów. Przeciwnicy jego usiłują tutaj ciemne chmury nagromadzić nad jego głową.

Dotychczas jeszcze nie określono stanowiska prasy w obec soboru. Jedni chciałby, aby *Giornale di Roma*, urzędowy organ dworu rzymskiego, ogłaszał codziennie sprawozdanie z posiedzeń ojców; drudzy życzą sobie, aby *Città cattolica*, przedkładał do dotąd urzędowy organ przygotowywanych komisji i przygotował w ogóle, wychodził częściej niż dwa razy na miesiąc i stał się rzecznikiem soboru w obec Europy; inni nareszcie życzą sobie, aby przez cały ciąg soboru milczenie i tajemnica zupełna panowały, i aby dopiero przy końcu ogłoszona była relacja

posiedzeń wraz z sekretami ojców. Jednak ostatni ten sposób zdaje się być całkiem niepraktycznym. Niepodobna będzie tajemnicę utrzymać, skoro się posiedzenia rozpoczyna. Zkądinąd komentarze, pogłoski, ba nawet wymysły europejskiej prasy tak się zagnęzają, iż wielu doradców uważa za niezbędne uprzedzić je urzędowymi sprawozdaniami. Ale w takim razie oponenti będą się także domagali, aby zdan ich nie pomijano milczeniem. Jakkolwiek bądź nie należy może spodziewać się relacji takich, jak te, co we wszystkich świeckich parlamentach ogłaszane bywają. Może być, że będzie tylko wskazany w krótkości przedmiot każdego posiedzenia i ogłoszony przytęm dekrety, co zapadnie po nim.

Jenerał Dumont bawi znowu w Rzymie. Przybył do Rzymu na sobór: ks. Wicentys Achaval zakonu bernardynów biskup z San Juan de Cuyo w rzpltej argentyńskiej; ks. Piotr Ewijk zak. kazn. wikaryusz apostołski z Curacao na Antylskich wyspach.

Sprawa propinacyjna.

W sprawie propinacyjnej otrzymaliśmy list następujący, któremu, jako głosowi z kraju, dajemy miejsce w naszym piśmie. Umieszczać także będziemy inne tego rodzaju odezwy, nie biorąc za nie odpowiedzialności, w tem przekonaniu, że podobna dyskusja najlepiej się przyczyni może do słusznego rozwiązania tej sprawy.

Tarnobrzeg 2 października.

W sprawie tak ważnej, jak wykupno prawa propinacji, — obowiązek niemal jest każdego wypowiedzieć swoje zdanie, swoje zapatrywanie się na ten przedmiot.

Jeżeli sejm uznaje, że dla dobra kraju teraźniejsi właściciele propinacji mają być wyłączeni z tego prawa, na to zgoda, lecz wyłączeni mają wszelkie prawo żądać, aby ich własność była uszanowana i sprawiedliwie wynagrodzona. Zobaczyć, jak uszanował tę zasadę projekt komisji pozasejmowej, przez wydział krajowy pod obrady wesz. sejmowi przedłożony.

Dla prostego i łatwiejszego zrozumienia weźmy liczbę przykład. Propinacja niesie rocznego dochodu 100. Kapitał wynagradzający tę wartość rzeczywistą 2000 będzie 1300, przeszło o 1/3 część mniejszy od rzeczywistej wartości, a jeżeli tę nominalną wartość 1300 weźmiemy podług rzeczywistej, jaki kurs będą miały te papiery, to niezawodnie kapitał teraźniejszy właścicieli dochodów propinacyjnych straci co najmniej połowę wartości tego, co jest słuszną i niezaprzeczoną jego własnością.

Dodajmy do tego, że 7% od 1300 czyni 91, czyli mniej o 9% jak rzeczywisty dochód uznany przez kom. szacunkowy.

Pytam się, jakie prawo ma sejm odbierać mi połowę mojej prawnej, niezaprzeczanej własności, której bronić jest obowiązany? W jakim celu zamierza dokonać tego wyłączenia? Jeżeli sejm uzna, że wyłączenie jest potrzebne dla dobra kraju, to ma obowiązek znowaować prawo własności, i odebrać własność sprawiedliwie wynagrodzić.

Jeżeli zachodzi obawa narażenia kraju na wielkie straty, to właściciele prawa propinacyjnego woliby zapewne poprzestać czasowo na mniejszym dochodzie i od kapitału stanowiącego słuszną wynagrodzenie pobierać tylko 4%, ale mieć zapewniony kapitał, odpowiadający sprawiedliwej wartości wyłączonego przedmiotu.

Obowiązek z kuponami 4-procentowymi będą miały kurs niższy, aniżeli obligacje z kuponami 7 procent., więc wypada zostawić do woli właścicieli propinacji, albo roczny dochód pomnożyć przez 20 i ten zapłacić obligacjami 4-procentowymi, albo tenże dochód roczny pomnożyć przez 13 i zapłacić obligacjami z kuponami 7-procentowymi. Każdy weźmie obligacje, jakie uzna za dogodniejsze, a na sejmie nie będzie ciężki zarzut niesprawiedliwego zaboru.

Art. 8 projektu stanowi, że kraj gwarantuje wypłatę kuponów i amortyzację obligacji w przeciągu lat 35.

Ta gwarancja jest i słuszną i konieczną. Ale perspektywa teraźniejszych właścicieli jest niezawodna. Ze propinacja w administracji krajowej nigdy nie da tyle dochodu rocznego, aby pokryć wypłatę 7-procentowych kuponów i oddać jakiś kapitał na amortyzację obligacji, więc musi być nałożony nowy ciężar na kraj i teraźniejsi właściciele propinacji będą musieli płacić nowy podatek na to, żeby odebrać przynajmniej połowę swojej prawnej, niezaprzeczanej własności.

Projekt oddaje właścicieli budynki użyte do wykonywania prawa propinacji, bez żadnego zastrzeżenia czasowego na swet obowiązek arendowania ich przyszłym właścicielom propinacji, bez względu na to, że znajdują się takie miejscowości, w których dochód z propinacji bez używania dotychczasowych budynków o wiele zmniejszy się może, a takich miejscowości znajdzie się wiele.

Rozmaitości.

Egzamina dojrzałości. — Dnia 4 i 5 b. m. odbył się w obu tutejszych gimnazjach egzamin dojrzałości, przeważnie poprawczy, któremu z polecenia rady szkolnej przewodniczył prof. dr Brandowski.

Wybory na posła do sejmiku z gmin wiejskich z powiatów lubuskiego i ciechanowskiego rozpisano na dzień 15 października.

Wybory uzupełniające. — Dnia 30 września odbył się wybór jednego członka do rady powiatowej w miejsce ustępującego Edwarda hr. Stankiewicza.

Pomimo, że powiat sądecki należy do największych powiatów w Galicji, *dziś* tylko wyborców przybyło i wybrano p. Aleksandra Sierżynskiego, dzierżawcę Wronowca.

Akcyza. — Dr. Słachetkowski, członek komisji akcyzowej, jeździł do Lwowa, a zebrawszy jak najdokładniejsze daty statystyczne o stanie twardości akcyzy, którą jak wiadomo, miasto trzyma na siebie, wygotował obszerny elaborat, wykazujący dokładnie zyski, jakie miastu akcyza przy-

nieść może. Elaborat ten dr. Słachetkowski przeczytał na sobotnim posiedzeniu sekcji skarbowej wzmocnionej delegatami z innych sekcji. Po wysłuchaniu tego z gruntowną znajomością rzeczy i pracownię obrobionego sprawozdania, sekcja uchwaliła jednomyślnie, aby miasto wzięło na siebie akcyzę.

Jedna z tajemnic. — Wiadomo powszechnie, że wszelkie przez rząd i pod rządowym nadzorem wykonywane roboty kosztują dużo więcej, i idą leniwio. Do młostwa przyczyną przybysza jednak jeszcze jedna. Oto pytaliśmy się, dlaczego między innymi odbudowywanie biblioteki jagiellońskiej tak wolno postępuje, przejeżdżając co roku przez miasto nasze gości, wydzwiać się temu nie mogą, że w porze najostojniejszej do budowy, robi jeden lub dwóch ludzi; czyż w tem winą? Wszakże fundusze są asygnowane! Dowiadujemy się, że dyrekcja budownictwa we Lwowie, w lojalnej gorliwości staro się z sum przeznaczonych w budżecie na roboty w Galicji co najmniej może oszczędzić, i wykazać to jak biegłością jako swoją zasługę. Mniejsza o to jak idą budowy, czy postąpiła regulacja rzek i t. p., byle oszczędzić. Biura ministerjalne w Wiedniu niebardzo są temu rade, boć z powodu takich oszczędności muszą być wykazy budżetowe poprawiane, przepisywane, ale dyrekcja budownictwa niemiecki zasługuje sobie skarbi.

Od młodzieży akademickiej otrzymujemy następującą odezwę do obywateli m. Krakowa: „Zupełny brak pomieszek, który się wyłamał, daje tylko nadzwyczajnym przybytem ludności gęstość obecnie w Krakowie, postawił w rozpaczy położeniu młodzież uniwersytecką. Niedostateczne środki z jednej strony, a przedewszystkiem sława akademii krakowskiej i zamiłowanie do języka ojczystego z drugiej, nie zezwalały większej części młodzieży krajowej dążyć do zaspokojenia się po innokrajowej budowie zagranych wszechkątach. Pocynajmy się rok szkolny gromadzić obecnie licznik jak zwykle młodzieńcy tak z naszej prowincji, jak i z ościennych ziem polskich w mury Krakowa, aby pod światłem kierownictwa przewodów drogi nam *Alma matris Jagiellońskiej* wykształcić się na przyszłość obywateli kraju. Brak zupełny pomieszek postawił niespodziewaną zapórę dążeniom naszym. Do 200 akademików jest bez mieszkania; zamknięci, którym pozwalają środki pieniężne, będą zmuszeni udać się na wschodne obce, a młodzież uboższa pozostanie i nadal w rozpaczyliwym i nieporadnym położeniu.

Jesteśmy więc zmuszeni odezwać się przez organa publiczne do znanej słachetności obywateli grodu Krakowa, by uwzględniając przykre położenie kształcić się chcących młodzieży, zechcieli jej poświęcić możliwe zbędne pokoje mieszkalne, swoich, nie bacząc szlachetnie na małe ograniczenie własnej wygody. Z tą samą prośbą odzywamy się i do przewleblonych przełożonych konwentów tutejszych, którzy przez oddanie licznych niezamieszkałych cel na użytek młodzieży, stali się jej prawdziwymi dobroczyńcami, zapewniając miejsce potrzebne do pracy.

Edward Körner. Kamit Werner.
Julian Zawitki. Julia Olpiński.
Stanisław Krolkowski. Zofia Krowczyński.

Z Krupniczej ulicy otrzymujemy list następujący podpisany przez obywateli tamże zamieszkałych:

„Nie można zaprzeczyć, że w ostatnich czasach wiele ulepszeń nastąpiło w mieście Krakowie. Ze stał tu i owdzie do życia pozostało coś, nie zrażamy się tem bynajmniej pomni na przyszłość. „Nie odrzuć Kraków zbudowany.“ Nie od rzeczy przebieg głos podnieść tam, gdzie tego konieczna potrzeba wymaga. Nie ma podobno wątpliwości, że przedmiocie tutejsze „Piasek“, szczególniej ulica Karmelicka i Krupnicza, na której wznoszą się młyny krakowskie, pałac hr. Mieroszewskiego, i wcale piękne zabudowania p. Wojcyskiego, należą do najbliższych i najładniejszych dzielnic tutejszego grodu, a przecież przy samym chodniku od Szewskiej ulicy wzdłuż drogi stoją do dziś dwa budynki, jedna z piecykiem a druga z węglami, brudne i stare jakby szczytki arki Noego. Tam to przechodnie narażeni są, osobiście podczas wiatru, nie tylko na okurzenie sukien, ale co gorsza na zasypianie oczu pyłem węglowym. Tego miłośnicy dowody nie tylko na sobie, ale i na własne oczy widzieliśmy niedawno chłopcy, który wśród zamieci pyłów węglanych, zaskawiony z miejsca ruszył się nie mógł. Otóż niniejszym pragniemy zwrócić uwagę na podobną co najmniej niedogodność, w nadziei doczekania się usunięcia takowej, jak już tyle innych niedogodności usuniętych zostało.

Nowości literackie. — Nakładem W. S. Siewicza wyszła świeżo z druku powiastka *Na tryz* (arytek wspomnień z moskiewskiej niewoli) przez autora „Powieści o Horozanie“, „Czarnej Księżki“, „Moskiewskich rządów na Litwie.“

Nakładem wydawnictwa biblioteki „*Młotki*“ wyszła nowa powieść Wolodę Skiby p. t. „*Na wędkę*“ (fotografia bez retuszu).

„*Szczutek*“ 4. Doświadczeń na nr. 7 tego dowcipnego pismka. Szczutka największą zaletą jest bezstronność, nikogo też nie oszczędza i żadne obywatelskie względy nie powodują.

Polityczna jenerala moskiewskiego z sądowni urzędnikami. — Pod miasteczkiem Kowrowa, mieszka w swym majątku jenerał artylerji moskiewskiej S. B. Jeden z wojskian zaskarżył go o 40 rs. Szp. przynął mu te kwoty i nakazał sekwstratorowi wyjeżdżować ją. Gdy jenerał zapłacił odmówił, sekwstrator w towarzystwie przystałego i świadków przybył d. 12 września r. b. do majątku jenerala, i w najgłośniejszym wyrazach zaważwał go, aby dłużej zapłacił. Dłużnik odpowiedział na to wezwanie obelgami nieprzychylnymi, a gdy egzektor chciał przystąpić do zajęcia, i na jego wezwanie jeden ze świadków chciał wejść na ganek, jenerał tak go silnie w twarz poczęstował, że potoczył się ze wschodów na dziedziniec, to samo spotkało drugiego, inni umknęli; nakoniec sam sekwstrator chciał wejść na ganek, ale nowy Horacjusz Kokles rzucił się na niego i uderzeniem w pierś zepchnął na dół. Po szczęśliwym odparciu bohater odeszł, a obelgający postanowił zabębnić odwrót i wsiadł na wóz; u wrót atoli zaskoczył im drogę zwycięzca i z rękami rozłożonymi zagroził im tak, że musieli iść drogą umykać.

Eksplozja nafty. — Szczegóło pożaru w porcie Bordeaux, o którym telegramy doniosły, są następujące: Dnia 25 września o godz. 6 wieczorem, nastąpił wybuch nafty na jednym z okrętów towarowych. Bezcki płonące wpadły w wodę fala porożniła po całym porcie, od nich zajęło się wiele innych statków, w mgnieniu oka pożar ogarnął 15 okrętów, które płonęły potężnie, bo wiatr ogień podniecał. Starano się za pomocą szalup parowych i holowników oddzielić palące się statki od niepalących, lecz usiłowania nadludnie nie podołały *złoty* zalewaniu. W pośrodku nocy, za nadejściem przypływu morza, liczba palących się okrętów doszła do dwudziestu kilku; prefekt zawołał pomocy wszystkich parowców na kotwicy stojących. Pomimo wszelkich zabiegów i użycia

sikawek znajdujących się na parowcach, nie można było ugasić pożaru; nad ranem na trzech okrętach przylatunio ogień. Ogrom strat nie da się jeszcze obliczyć, ani też nie wiadomo, ile wszystkich okrętów zgorzało; dwóch ludzi przy tym pożarze utraciło życie w falach morskich.

Odrzucanie publiczności. — W Paryżu w tych dniach rozpraszano tysiące egzemplarzy rytyń, mających przedstawiać Jana Kinckla, tymczasem za nadeśłaniem ryciny do Wiednia, pokazało się że to był portret Franciszka Deaka. Wiadomo, że wielki ten mąż węgierski pozwolił sprzedawać portret swój na dochód zakładów dobroczynnych w Peszcie, i w tym celu zastrzeżona została własność wydawców, za pośrednictwem międzynarodowego układu. Zapewne uczynione zostaną kroki przeciwko temu nadużyciu własności i wiary publicznej. U nas podobne historie tylko na małą skalę dzieją się z portretem Barbary Ubryk, której znowu jakiś kramarz w postaci obnażonej sprzedaje.

Władze powinny zakazać podobnych nadużyć. **Do gminy wiedeńskiej** otrzymało przyjęcie w r. 2449 osób, a mianowicie: 2034 mężczyzn i 415 kobiet. Co do wyzn.: 2244 rzymsko-katol., 80 ewangelików, 2 greko-unioń, 1 schizmatyk, 167 izraelitów. Co do pochodzenia: 838 z Austrji, 803 z Czech, 388 z Morawy, 171 z Węgier, 96 ze Śląska, 47 z Galicji, 38 ze Szekcji, 17 z Karyntji, 15 z Tyrolu i Vorarlbergu, 9 z Salzburga, 4 z Kroatji i Słowenji, 4 z Siedmiogrodu, 2 z Bukowiny i Pogranicza, zaś ani jeden dalmata. Ciekawą byłaby wiadomość, ile pomiędzy 47-miu pochodzącymi z Galicji było rodowitych polaków.

Morderstwo z zazdrości. — Robotnik K. pracujący w fabryce likierów w Bernie, powziął podjęcie, że jego żona nadzwyczaj piękna, ma bliższe stosunki z innym robotnikiem w tej fabryce pracującym; powróciwszy wieczorem do domu rozstrząsał jej głowę. Sprawę aresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości.

Zastępczyni w modlitwach. — W Linciu istnieje pobożne bractwo, do którego należą kobiety mają obowiązek odmawiania codziennie w kościele pewnej liczby paciery. Ponieważ niektóre z nich nie mają czasu do wypełnienia tego obowiązku, przeto wywalała się z tego gależ zarobkownia, albowiem pewna wdowa po urzędniku trudni się wynajmowaniem kobiet, które za opłatą 10 centów na godzinę, idą do kościoła i odmawiają zastępczo modlitwy za osobą która je wynajęła.

Złodziejski wynalazek. — Pewien Yankee w Nowym Yorku właśnie wynalazł maszynę do *kradzieży*. Nowy ten w swoim rodzaju przyrząd wiezie się *thief hat* (złodziejski kapelus), jest bardzo elastyczny kanczulek, w kształcie naszych rur blaszanych do pieców. Złodziej opatrzywszy w podobny przyrząd, wchodzi do złotnika, zegarmistrza lub innego przemysłowca *człowiek finanie*, i żąda pokazania mu towaru. Podczas kiedy kupiec zajetty jest chwaleniem i szacowaniem swego towaru, złodziej upatrzywszy sposobną chwilę jednym zamachem wsadza mu *thief hat* na głowę i wsuwa po same ramiona. Złodziej wtedy może sobie swobodnie nadawać kieszonki, podczas kiedy właściciel sklepu, który ani widzieć ani słyszeć nie może, nadaremnie się stara zdreść sobie z głowy ten nowego rodzaju kapelus.

HOTEL SASKI przyjechał: Karol Tytuski obw. Zygmunt Rozeniewicz w. d. Leokadia Baczynska ob. Karol i Gustaw Gluscy ob. Ignacy hr. Tario w. d. Królestwa, Leon Stojanowski w. d. z Galicji. Rose hr. Neipperg żona gubern. wojen. z Wiednia. Stanisław Zawadzki w. d. z Olomuńca.

HOTEL POLLERA przyjechał: Antoni Rakowski w. d. Leopold Dmuchowski w. d. z Podola. Karolina Weber ob. ze Lwowa. Ludwik Zeisner dr. filoz. z Warszawy. A. Logowa w. d. z Kaczanowa. F. Glecker kup. z Pforzheim. Mikołaj Petalski w. d. z Kamienicy. M. Jaekker kup. z Prag. Józef Pilschner kup. Fr. Genz budowniczy z Prus. Gustaw Scholtz, F. Linder kup. z Wiednia. H. Froelich kup. z Gliwicy.

HOTEL POD RÓŻĄ przyjechał: Hipolit Koszusiński ob. Józef Gnielowski artysta, Edward Janowski ob. Józef Lempiński urzędn. kolei, Wojciech Kneifski w. d. z Królestwa polsk. Ferdynand Kozubowski ob. z Galicji. Br. J. Dangel w. d. z Chojny.

HOTEL DREZDEŃSKI przyjechał: Antoni Orzechowski w. d. z Podola. Aniela Rzewnicka w. d. z Kongreszki. Leonard Serafini z Bochni. Stanisław Stikiewicz ob. Zaluski Władysław obw. z Galicji.

Sprawy sądowe.

Otrzymujemy list następujący:
Szanowny Redaktorze!

Zamieszczona wczoraj pod działem spraw sądowych korespondencja p. Kązimirza Jakubowskiego z Tarnowa, musiała wiele ubawić każdego prawnika.

Z treści bowiem §. 59 ust. 7. lit. c. w związku z §. 66 ustawy o sądach przysięgłych wysnuwa p. Jakubowski twierdzenie, że trybunał kassacyjny moce nie znieść wyrok sądu przysięgłych i wydać bezpośrednio orzeczenie *in merito*, jeśli przysięgli wyrokiem swoim naruszali ustawy, albo takową mylnie zastosowali.

Szkoda jednak, że autor listu nie przypatrzył się bliżej powołanym przez siebie przepisom ustawy, gdyżby sobie był oszczędził zarzut, że jest porwał do pisania rzeczy, której nie znał.

Nieważność bowiem wymieniona w §. 59 ust. 7. powołanej ustawy wtenczas ma miejsce jeśli naruszenie lub mylnie zastosowanie ustawy nastąpiło ze strony sędziów t. j. rządowych (*Gerichtshof*), nie zaś ze strony sędziów przysięgłych (*Geschworenen*).

Dowodem tego brzmienie ustępu w mowie będącego: „*Wenn durch die nach dem Aussprache der Geschworenen erfolgte Entscheidung des Gerichtshofes... ein Gesetz verletzt oder unrichtig angewendet wurde.*“

Tak samo w powołanym przez korespondentę §. 66 znowu jest tylko mowa o sędziach rządowych (*Schwergerichtshof*) nie zaś o sędziach przysięgłych.

Widocznie p. Jakubowski przeczył iż ustawa oznacza przez wyraz *Gerichtshof* albo *Schwergerichtshof* same tylko kolegium sędziów rządowych, że dalej sędziów przysięgłych nazywa *die Geschworenen* albo *die Geschworenenbank* i że nareszcie połączone grono sędziów rządowych i przysięgłych oznacza wyrazem *die Geschworenengericht*.

Alle jakże tu wymagać od p. Jakubowskiego dokładnej znajomości ustawy, kiedy nawet nie zna dokładnie faktów, które przywodzi na poparcie niby swoich twierdzeń.

Szanowny autor dziwi się bowiem, że dotąd niewyczytał w dziennikach, aby w procesie ks. Greutera była zaszła jakaś nieformalność w orzeczeniu sędziów przysięgłych. P. Jakubowski więc nawet nie wie i proces ks. Greutera nie odbył się wcale przed sądem przysięgłych, ale po prostu przed zwykłym sądem karnym! Przez to samo upadaż załem wszystkie wnioski, które autor wysnuł z własnego tylko nieporozumienia.

Przekonani jesteśmy, że p. Jakubowski w skutek powyższego sprostowania przypomniał sobie owe trafne zdanie starodawne: „*Sitacuisse, philosophus mansisses.*“

R

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 1 paździer. Pszenica złr. 9-30, żyto 5-30, jęczmień 4-60, owies 2-80, groch 7, tatarak 4-80, prosa 5-80, ziemniaki 1-90, rzepak 14-30, koniżnica 48; cetrar siana 1-35, koniżnica 1-45, słomy 85 c., lnu złr. 30, konopi złr. 18, kopa jaj 1-5.

Nowy Sącz 1 paździer. Pszenica 9-30, żyto 6-90, jęczmień 4-80, owies 5-40, ziemniaki 2 złr.; cetrar siana 1-40, słomy 1 złr., 1 funt masła 40 c.

Baran 4 paździer. Targ nieszczejnolny; mimo spodziewanego z przyczyny ogólnego nieurodzaju podniesienia się cen, pszenica spada; rzucana myśl ogólnego rozbrojenia i pokoju i na nasze oddziaływa targi, wstrzymując za granicznych hurtownych kupców od większych i wyższych interesów i zakupów. Na dzisiejszym targu płacono pszenicę najwyżej do 42 złp., żyto 26, jęczmień 20, owies do 14.

Przegląd polityczny.

Jak wiadomo, nowowybrani posłowie cesarscy przesłali przez posła Skrejszowskiego oświadczenie do przyjdymu sejmowemu, iż przystępują do „deklaracji“ przeszlorocznej. Podobnie na sejmie morawskim na zaproszenie prezydenta przesłane deklarantom, aby wzięli udział w pracach sejmowych, czy odpowiedziedli ogłoszeniem zeszluszczonych deklaracji w dniu otwarcia sejmiku w dzienniku *Morawski Orlicz*.

Dr. Giskra nie złożył mandatu na sejm morawski i zasiada jednego dnia w sejmie berneńskim, a nazajutrz w niższo-austriackim jako reprezentant Wiednia. Coś podobnego rzeczywiście tylko w Przedlitawji dzieć się może.

Organa narodowe morawskie ogłaszają dotąd jeszcze protesty przeciw demonstracji w Sławkowicach. Zdaje się, że sama liczba tych protestów ze strony morawian powinna przekonać organizatorów wiernokonstytucyjnego obchodu, że go niesłusznie uroczystością ludową nazwali.

Wiadomość podana przed kilku dniami przez praską *Politik* i przez nas z niej powtórzona, że ceszy posłowie zamierzają podać adres do cesarza, okazała się fałszywą.

Ks. Piotr Oldenburski i minister handlu Plener przybyli d. 9-go października do Prag.

Jako kandydatów na urząd burmistrza wymieniali Hullescha, dra Brachenskiego i Ditricha.

Rozporządzenie dotyczące się redukcji dotacji biskupstwa w Linciu na 12,000 złr. przeznaczonych listem fundacyjnym, przesłane zostało urzędownie do namiestnictwa w Linciu.

Wydział konstytucyjny sejmiku styryjskiego przyjął wniosek zmierzający do zupełnej zmiany konstytucji. Sprawozdanie dra Rechbauera w kwestji reformy wyborczej żąda zastąpienia izby panów izbą wprost wybieraną przez sejm, dalej izby niższej powstałej z bezpośrednich wyborów i mającej taką liczbę członków, aby jeden reprezentant przypadł na 50,000 mieszkańców. Miasta i miejsca, w których odbywają się targi, wybierałyby w takim razie trzecią część, a pozostała ludność powstałaby z bezpośrednich wyborów i mającej taką liczbę członków, aby jeden reprezentant przypadł na 50,000 mieszkańców. Miasta i miejsca, w których odbywają się targi, wybierałyby w takim razie trzecią część, a pozostała ludność powstałaby z bezpośrednich wyborów i mającej taką liczbę członków, aby jeden reprezentant przypadł na 50,000 mieszkańców.

W Wiedniu odbędzie się wkrótce zgromadzenie przywódców stronnictw politycznych, na które zaproszono także Klapkę i Turra. Przedmiotem rozpraw będzie kwestja miasta i okręgu Fiume i ich stanowiska w ustroju państwowym Węgier.

Journal officiel ogłasza dekret cesarski, zwołujący ciało ustawodawcze na d. 29 listopada, jakoteż nominację byłego posła w Petersburgu, Talleyranda, na senatora.

Postanowienie zwołujące ciało ustawodawcze na dzień 29 listopada dowodzi, że cesarz postanowił nie ustępować przed naciskiem opinii publicznej. Jak w obec tego postanowienia postąpi opozycja, trudno przewidzieć. Rzecz pewna, że rząd francuzki, przewlekając tylko o miesiąc zwołanie izby, wiele sobie oszczędził kłopotów; czy jednak i ta jedynomiesięczna zwłoka milcząc przyjęta zostanie, okaże się dopiero z postawy dzienników za dni kilka.

Według niektórych pism, lubiących daleko na przyszłość stawiać przepowiednie i horoskopy posiedzenia ciała prawodawczego, dlatego tylko tak odwołane zostały, żeby cesarz mógł je otworzyć manifestem obwieszczaćającym, że udało się mocarstwom porozumieć co do ogólnego i jednoczesnego rozbrojenia. Jest to znów wieść sprzeczna z krążącymi pogłoskami o przynierzaniu i zbliżaniach wyłączeniach Francji lub przeciw niej skierowanych, a trudno zgadnąć, czy od tych pogłoszek prawdziwsze.

Czytamy w *Constitutionnelu*: zapewniają, że na przyszłą sesję parlamentarną, wniesione będą różne bardzo liberalne projekta ustaw, między innymi wybieralność merów przez wyborców lub rady municypalne.

Jeżeli wiadomość ta, nie jest obelżoną na to, aby opinia publiczna z ciępliwością czekała zwołania ciała prawodaw

